

Do kilku ludzi "POKOLENIA +90"

OBUDŹMY SIĘ! Nie możemy być nijacy! Za dużo już uogólnień, nihilizmu, całkowitej bierności wobec rzeczywistości, w której przyszło nam żyć!

Nie możemy być nijacy! Za dużo już uogólnień, nihilizmu, całkowitej bierności wobec rzeczywistości, w której przyszło nam żyć!

Jesteśmy pokoleniem ludzi, którzy nie powinni, ba! Nawet nie mogą stać w cieniu przeszłych generacji. Ich czas minął. Czas buntu niesionego pod hasłem solidarności w latach 80-tych minął, czas generacji NIC Kuby Wandachowicza nie może być naszym początkiem.

Tenże początek naszego pokolenia leży u progu lat 90-tych. Wtedy zaczęła się wolność i my jesteśmy prawdziwie pierwszymi jej dziećmi od czasów wieku XVIII. To nam w udziale przypada dzieło podźwignięcia polskiej kultury i sztuki z balastu skomercjalizowanych mechanizmów kultury masowej. To jest nasz wróg. *Kicz*, który każdego dnia atakuje nas z opakowań płatków śniadaniowych, *telewizja*, która jest złożonym systemem oglupiania i pseudonaukowego wwiercania się w naszą świadomość i kształtowania codzienności, oka *Sieci*, która miała nam ułatwić dostęp do informacji i przyspieszyć proces doskonalenia całych społeczeństw, zdobywanie wyżyn intelektualnych, a przyniosła wszechogarniającą modę na głupotę podawaną w czystej, wysterylizowanej do bólu postaci! *Amerykanizacja*, która sytuuje nas na międzynarodowej arenie kultury jako groteskowo puste formy, odlewy mądrości Zachodu objawionych w postaci szybkich, tanich, bezwartościowych hamburgerów.

Wypowiadamy wojnę czaszkom bez mózgów!

To jest nasz wróg, jasno sprecyzowany i groźny! Dreszcz przejmuje, gdy odważy się ktoś wypowiedzieć na głos tę prawdę tajoną przed spreparowanym orzechem mózgu: my sami staliśmy się swoim wrogiem.

Nie chodzi o wyrzucenie telewizorów i komputerów za okno mieszkania na drugim piętrze. Wroga trzeba znać. Celem powinna być walka z tym wszystkim, co hamuje nasz rozwój, myślenie, narodziny idei.

A więc początek naszej działalności powinien oprzeć się przede wszystkim na akcie destrukcji, wyeliminowania głupoty z naszego życia i wypełnienia pustki po niej zostawionej, wartościowym absolutem. Bez wątplenia konieczne jest przywrócenie pojęcia normy.

Jej przekroczenie było znakiem postępu wieku XX, wieku szklanych domów, totalitarnych destrukcji i ostupiałego na widok okrucieństwa ludzkości świata. My, ludzie wychowani w świecie kolorowych bibulek wolności i deszczu konfetti z przemielonej kulturki, powinniśmy stanąć na czele przemian wiodących do przywrócenia polskiej sztuce oryginalności wynikającej nie tylko z przemian wieku XX, ale z dorobku wielowiekowej tradycji. My, którzy znaleźliśmy się w wieku około 20 lat, musimy przyjąć na siebie ciężar spływający na nas w ostatniej godzinie, godzinie, która dzieli nas od przekroczenia ostatecznej granicy. Jeśli naszą ambicją pozostanie hołdowanie bylejakości i nihilizmowi, które dźwięcznie brzmią jeszcze w tekście Wandachowicza, czy Masłowskiej, okażemy się słabsi niż jakiegokolwiek pokolenie, okażemy się głupszy niż chce tego fatalny system globalizacji, okażemy się substytutem właściwej dla młodych ludzi idei i nadziei!

Niech naszą utopią, której deficytu już nawet nie zauważamy w blasku ekranów, stanie się powrót do klasycznej formy. Niech rozpocznie się jakiegokolwiek działanie, którego początek będzie leżeć w nas samych! Choćby miało stać się tylko pożywką do rozszarpania dla przyszłych pokoleń, niech zaistnieje czyn, bo bez czynu nie będzie nawet przyszłości! Pogrążymy się w bezsensie istnienia!

Zapoczątkujmy nową generację, nowe pokolenie, pokolenie +90, ludzi wolnych mądrze i świadomie! Jeśli nasze racje okażą się za jakiś czas śmieszne, a ktoś zechce poświęcić swój czas, by je skrytykować i obalić, i tak zwyciężymy! Nasze zwycięstwo polegać będzie na sprowokowaniu dyskusji, na wymuszeniu działania przez młodszych, na odejściu w cień niesławy, jeśli będzie trzeba, ale z podniesionym czołem, w pełni świadomości, że nie staliśmy z boku patrząc na swoje życie jak na grę komputerową, w której w końcu ktoś odmówi nam czasu, rzucając krótkie: „gra skończona”.

Przywilejem każdego młodego pokolenia, nowego pokolenia, jest chęć zmiany i obalenia starych zasad. My, postmodernistycznie nastawieni do świata, uważamy, że na nic już nasze starania i silenie się oryginalność, gdyż podobno wszystko za nami. Nie. Nie wszystko. Czy nie widzimy tego straszego zakłamania Polski i całego świata? Skoro jest wolność, dlaczego nie korzystamy z niej, gdy bezczelny system nam ją pożera na naszych oczach i zamyka w klatkach naszego braku zainteresowania czymkolwiek. Naszym celem powinno być odkłamanie! Odkłamanie!

Przyszło nam odstąpić od wygodnictwa, powrócić do banicji. Poeta, pisarz, winien stać się połączeniem „wykrzyknika ulicy” z natchnieniem kapłana. Dziś nikt nie chce być uczniem, lecz mistrzem, ale brakuje nam autorytetów moralnych. A literatura, prawdziwa Literatura musi znaleźć się właśnie na tej pozycji-uprzywilejowanego nauczyciela. Poezja i proza, dwie równorzędne racje powinny kierować umysłami, kształtować rzeczywistość, a nie służyć bylejakości, która się mnoży, mnoży, mnoży, i zabija.

Potrzeba oręza do walki z tym wszystkim, co uogólnia, co zabija jednostkowość ludzką, indywidualność jednostki w zinstytucjonalizowanym świecie, który dąży do podziału na rosnące w siłę organizmy instytucji, o zgrozo! Coraz częściej militarnych. Trzeba nam walki z wszechogarniającym okiem kamery, instytucji, systemu. Trzeba nam wyzwolenia spod jawności, wiwisekcji upodobań, myśli!

I nie chodzi wcale o negację nowoczesności, postępu, ale o walkę o ludzki rozsądek w kształtowaniu społeczeństw nie jako bezkształtnych, niemyślących mas, ale jako grona jednostek, indywidualności faktycznie i świadomie odpowiedzialnych za czas, w którym przyszło im żyć. Nie dajmy sobie wmówić, że to, co nas otacza jest dobre. Kolorowo, dużo i tanio- ludzie są niezwykle śmieszni, gdy wydaje im się, że są obiektywnie wolni. Prawdziwą wolność możemy nosić tylko w sobie, bo wszędzie poza wnętrzem istnieje obłudna niewola. Jesteśmy zamknięci w absurdalnej klatce współczesnego „Wielkiego Brata”, który kontroluje każdy nasz ruch i, o zgrozo! Robi to niestety na nasze własne życzenie. Literatura powinna wyjść naprzeciw tym problemom i rozpocząć walkę o człowieka. Człowieka- artystę, rzemieślnika, bezrobotnego... ale Człowieka- myślącego.

Lubimy myśleć, że współczesny świat komercji spełnia nasze oczekiwania, lecz gdy się nad tym zastanowić nieco mocniej, niż wypadałoby to człowiekowi XXI w., okazuje się, że to my podporządkowaliśmy się współczesności.

O jeszcze jednym zdarza nam się zapomnieć, a mianowicie o tym, że tym przysłowiowym „Wielkim Bratem”, który teoretycznie dla naszej wygody wprowadza świat na wyższy szczebel ewolucyjnej drabiny cywilizacji, dostarczając choćby automatycznych rozdrabniaczy tabletek, jest człowiek. Człowiek, a raczej cały zespół ludzi, którzy świadomie lub nie, stają się manipulatorami nowego rodzaju gatunkowego- konsumenta. A hipermarketowanie kusi. Kusi zwłaszcza ludzi „nowych”, tych z pokolenia „+90” (nas!), którzy nie znają niekończących się kolejek za chlebem, tych, którzy znają natomiast zakupy przez Internet, tych, którzy są jak młody czyżyk z bajki Krasickiego, zrodzeni w niewoli, a więc nie znający smaku słodkiej i prawdziwej swobody. Ci ludzie, do których ja również się zaliczam, to osoby smutnej sceny świata, które znają lakierowane deski teatru, koturny błazeńskich butów i maski przybierane w zależności od okoliczności, ale nie znają dotyku szorstkiej ziemi bosą stopą i wyglądu prawdziwej, zniszczonej znakiem czasu twarzy. Scena świata się zmieniła. Za oknami naszych domów nie widać bawiących się dzieci. Siedzą w swoich pokojach i to bynajmniej nie z nosem w książce, którą oświetla płomień świecy, ale przed komputerem, chłodnym ekranem przemian wiekowych. Nie oszukujemy się, dziś tylko maska się liczy. A maskę najłatwiej kupić w hipermarkecie, bo to magazyn złudy i fatamorgany.

Nie propaguję powrotu do średniowiecza, ale domagam się opamiętania! Nie chcę przybierać rzeczywistości w mroźkową normę czy przypinać gombrowiczowską gębę tym, którzy nie będą chcieli ubrać pensjonarskiego mundurka. Celem mojej pracy, która piszę, gdy jeszcze na karku czuję słowa, że w Polskiej sztuce nie dzieje się nic od czasów prowokatorskiego „bruLionu” i jego „Flupów z pizdy”, jest pokazanie, że jeszcze można coś zrobić, wystarczy ta banalna chęć, która wydaje się młodym ludziom śmieszna. Na szczęście nie wszystkim. I to jest początek!

Wierzę w powrót *Cogito*, wierzę w metafizykę i nie chcę już patrzeć na powielanie przez nowe pokolenia literackich narkotykowych wizji, które, sama nie wiem, czy bardziej kuszą, czy zniechęcają. Nie potrzeba już miszmasza przeżutych pojęć. Może nasza walka stanie się tylko bitwą z wiatrakami, ale niech będzie, niech zaistnieje, o byt, ów świadomy byt nam chodzi!

Wiem, że nie będzie łatwo porzucić wyimaginowany świat, w którym królową jest Lara Croft, a królem podstarzały Ken bez męskości. Może jednak warto? Wiem, że tak.

Potrzeba nam Herberta i Szymborskiej, myślenia i przebaczenia.

Nie jesteśmy obciążeni trudną historią. Możemy zacząć budować swój świat od nowa, nie zapominając o tradycji i wiekach wielkich, i wiekach smutnych.

Potrzebujemy podróży w przeszłość, ucieczki od zgiełku masowości. Potrzeba wyciszenia i powrotu z orężem gotowym do walki z kulturką i ogłupiającą Siecią, ogłupiającymi mediami. A ten oto ogłupiający nośnik wybrałam na przedstawienie racji pokolenia +90, by dotrzeć do Was, a tak najprościej.

Niestety.

Autor: aniella

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl